

ROZWÓJ

GODZINA
6 rano.

LÓDZ.

Sobota, dnia 21 listopada 1914 r.

Rok XVII.

Redakcja w Łodzi, ul. Spacerowa № 41. — Telefonu № 593.

W dniu burzy...

Przy huk armat...

Ciężkie chwile przeżywamy z Tobą czytelniku. Nad Łodzią rozszalała się burza, zawisły ciemne chmury z kąd nie jeden jeszcze grom spadnie na nasze miasto.

Panujące od 4 dni bombardowanie naszego miasta przez armie niemiecką dziś zdaje się dosięgło punktu kulminacyjnego.

W dniu wczorajszym północne krańce miasta przedstawiały istny obraz piekła dantejskiego. — Od południa począwszy artyleria niemiecka rozpoczęła zaciekle bombardowanie Łodzi. Ustawiono na najbliższych pozycjach ciężkie działa niemieckie wycelowano tak by granaty pękały w mieście.

Bomby granaty szrapnele gęściej poczęły padać pomiędzy drewniane domki Bałut, Radogoszcza i Zubardzia. Piekielny chichot lecących pocisków straszliwe eksplozje siejących ognie granatów, huk padających szrapneli mieszały się z trzaskiem walących się krokwi dachów i podłóg.

Określić dokładnie ilości zburzonych ulic i domów jak zabitych dziś określić nie można gdyż jak wszyscy o tem wiemy pękające granaty i szrapnele niepozwalają na to.

Ludność pomienionych przedmieść w ciągu nocy z czwartku na piątek jak również i przez cały dzień wczorajszy wynosiła się do centrum miasta.

Patrząc na te tłumy wynędzniałych biedaków z przedmieść wlokących swój dobytek miało się wrażenie jakiejś nowożytnej wędrówki narodów.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. zapalone zostały pociskami nieprzyjacielskimi przedmieście Żubardź. Kanonada od strony północnej miasta coraz gwałtowniej zbliża się do centrum Łodzi.

Pożar Żubardzia szerzy się z przerażającą szybkością czemu sprzyjają drewniane domy z których w liczbie 314 przedmieście to się składa. Jest wiele ofiar, kule pękają na ulicach wiele rodzin z przedmieścia spalonych pozostało bez dachu i chleba reszty dopełnia mróz.

Łodzianie, dziś wszyscy wobec nieszczęścia jakie nawiedziło miasto nasze niech każdy z was według sił i środków spieszy z pomocą nieszczęśliwym nie zapominajcie że być może jutro sami od innych pomocy potrzebować będziecie.

Pamiętajcie, że kto prędko daje, dwa razy daje.

Łodzianie, nie pozwólcie tym nędzarzom zginać bo przecież to rodacy, to nasi bracia.

WOJNA.

Od wczoraj godz. 7 wieczorem pociski nieprzyjacielskie zaczęły pękać na przedmieściach Radogoszcz, Bałuty i Widzew, w Radogoszczu i w Bałutach zniszczono wiele domów przyczem życie straciło kilkudziesięciu mieszkańców!

Przy ul. Aleksandrowskiej kamienica pod № 14 wskutek wybuchu granatu stanęła w ogniu. Pożar niebawem przeniósł się na sąsiednie posesye, a kłęby dymu i iskier wiatr północny popędził ponad miasto.

O godz. 3 po południu granaty niemieckie padły na kamienicę Makiewicza pod nr. 64 przy ul. Zgierskiej gdzie mieściła się I Dzielnica Milicyi Obywatelskiej, radogoska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa i bałuckie Towarzystwo kredytowe. Dom został zrujnowany od góry, odłamy muru zasłony cały chodnik i ulicę.

Drugi granat padł na środku bałuckiego rynku wybuchając i niecąc straszną panikę.

Trzeci granat padł w posesyi nr. 25 przy ul. Zgierskiej. Straty w ludziach narazie nie wiadome.

Po godz. 3 granat niemiecki ugodził we frontową ścianę 3 piętrowej kamienicy pod 14 przy ul. Aleksandrowskiej. Siła pocisku była straszna, cała ściana okazała się rozdarta od dachu aż do piwnic.

Jeden granat padł na terytorium fabryki Kajzerbrechta przy ul. Zgierskiej, przy tejże ul. zburzona została pociskiem armatnim mała fabryczna farbiarnia. Jeden szrapnel rozerwał się nad fabryką Karsza.

Pocisk trafił w beczki z naftą i eksplodując wzniecił pożar.

Zawezwano I oddział straży ogniowej ochotniczej, którzy jednak wobec padających granatów, zawahał się z wyjazdem na pożar.

Dopiero po upływie pewnego czasu strażacy zdecydowali się wyjechać.

Naturalnie o ratunku mowy być nie mogło, ponieważ cała kamienica stała w morzu płomieni.

Olbrzymia wyrwa od góry do dołu szerokości przeszło 4 łokcie nasuwała możliwość zawalenia się reszty murów, zatem strażacy ograniczyli się do zlokalizowania żywiołu.

Uratowano palące się już 3-piętrową murywaną oficynę i jednopiętrową drewnianą.

Obok stojący w nieruchomości pod Nr. 16 frontowy dom drewniany spłonął w połowie, lecz został uratowany bohaterскими wysiłkami strażaków.

Pożar zlokalizowano o godzinie 7-ej wieczorem.

Panika, spowodowana pożarem pomiędzy ludnością przedmieść, była nie do opisania.

Ulice: Aleksandrowska, Stodolniana, Bazar-na, Zawadzka, Plac Bałucki, Zgierska zostały wyludnione.

Grozę potęgował ponury grzmot artylerji, ustawiony turkot kartaczownic, oraz trzask karabinów.

Liczbę ofiar, padłych od kul niepodobna narazie określić.

W stronie wschodniej goręje łuna pożaru. Palą się sąsiednie wsi Sikawy, Antoniew, Stoki, Rogi, Teofilów, Łągiewnik i inne. O godz. 5 wiecz. szereg pociągów tramwajowych zatarasował linię na przestrzeni od ul. Ceglarnianej do Nowomiejskiej.

Wojna turecka.

Sztab operującej w Armenii armii kaukaskiej nowych znacniejszych bitew w ciągu ubiegłej doby nie notuje.

Jest to aż nadto zrozumiałe, iż względnie trwałe opanowanie zajętego terytorium tureckiego wymaga ze względu na górzystą, okrytą lasami a pozbawioną dróg miejscowość, uzupełnienia otwartej akcji bojowej systematycznej tępieniem licznych luźnych oddziałów regularnego i nierównego wojska tureckiego w szczególności zaś jazdy kurdzkiej, które w przeciwnym ra-

zie przez czas dłuższy mogłyby w zapadłych ką-
tach się ukrywać i znaczne szkody komunika-
cyjnym liniom armii rosyjskiej robić.

Wobec tego mimo łatwości jaką walka w
otwartem polu, że słabo wyćwiczonemi redyami,
przedstawia, cała akcja, z natury rzeczy, w po-
wolniejszym posuwać się musi tempie.

Nie otrzymujemy narazie szczegółów o bom-
bardowaniu Dardanelów przez połączone eska-
dry angielsko-francuskie.

Jak się okazuje, prócz prowadzącej do mo-
Marmara cieśniny, ostrzeliwały dwa angielskie
statki wojenne port palestyński Jafę, przygoto-
wane zaś jest bombardowanie Smyrny, najwię-
kszego portu tureckiego w Małej Azji, tudzież
broniącej wstępu do zatoki Adramitis wyspy
Mitylene.

Obleżenie miasta.

„Tydzień temu byłem na prowincyi, pełniąc
obowiązki mera.

Tam dowiedziałem się, że Paryżowi grozi
obleżenie, lecz że Paryż jest spokojny, gdyż Pan,
„mon général,” stoiś na czele obrony. Dlatego
i ja przyjechałem do Paryża z żoną i z dwoma
synami.

Pozostali są na polu walki. Będę ich ocze-
kiwał tu w Paryżu, posłuszny pańskim rozka-
zom, idąc za dumnym hasłem, które pan z taką
prostotą nam dałeś—„jusqu'au bout“.

A oto opis przemarszu wojsk afrykańskich
przez Paryż:

„Afrykańczycy idą szybko, prawie biegną przez
ulice swym lekkim kołyszącym się krokiem. Kwia-
ty, łakocie, papierosy, całusy z otwartych okien
sypią się na nich bez liku.

Przechodzący Turkosi pełnym wyrazu ges-
tem chwytają się za gardła; tak oni zduszą
wroga.

Jeden z Turkosów zwraca się do dziewczę-
cia, które mu właśnie rzuca garść kwiatów:

— Niech pani da mi swój adres; przyśle
pani kask pruski.

Dziewczę się rumieni po uszy.

— A jeśli pan nie będzie mógł już przy-
stać?

— To mój towarzysz zrobią to za mnie!

Uśmiechnięte czarne twarze otaczają pary-
żankę.

— Przysięgamy, że będzie pani miała kask
pruski!

I dwadzieścia czarnych rąk zapisuje adres
dziewczęcia.

Ach, gdyby to w każdym obleżonym mie-
ście był generał Gallieni... no łparyżanki.

Zamiar anglików.

Berliński „Tag” alarmuje niemiecką opinię
publiczną doniesieniem z Londynu, jakoby ad-
mirałicya angielska przygotowywała w najwięk-
szej tajemnicy wielką flotylę napowietrzną, ma-
jącą na celu zbombardowanie eskadry niemiec-
kiej, ukrytej w kanale Kilońskim i w porcie Wil-
helmshafen.

Ta flota napowietrzna angielska ma się skła-
dać z 12-tu statków napowietrznych systemu pół-
sztywne-go typu zbliżonego do typu „Parseval”,
oraz C... opłanów.

Każdy balon może oprócz załogi, wziąć 2
tonny materiałów wybuchowych (a więc była by
to największa siła nośna na świecie).

Każdy aeroplan ma mieć 30 granatów i spe-
cjalną rurę do wyrzucania tychże, oraz miejsce
na 2-ch lotników—jedną dla pilota; drugie leżą-
ce dla oficera, który będzie rzucał bomby i ob-
serwował przez lornetkę ruchy okrętów.

Aeroplany są tak pomalowane, że trudno je
odróżnić od koloru powietrza, t. j. inne będą
wysyłane na pogodę a inne przy dniu pochmur-
nym.

Gazeta zapewnia, że ma pod tym względem
informacje najpoważniejsze.

Ilu ludzi jest na stopie wolennej?

—z—

Według obliczenia pism angielskich na sto-
pniu znajduje się 69 proc. ludności Europy, a

w całym świecie 890.000.000 ludzi czyli 53 proc.
ludności.

Jest to więc rzeczywiście światowa wojna.

Nowa ciężka artylerya francuska.

Z Rotterdamu donoszą, że niemiecki oficer
mówił korespondentowi „Rotterdamsche Courant”
iż francuzi używają nowej ciężkiej artyleryi.

Dawny ogień armat francuskich nie czynił
takiego spustoszenia, jak dzieje się obec-
nie.

W wiedeńskim Burgu.

Rzymskiej „Tribunie” donoszą z Wiednia,
że cesarz Franciszek Józef, który w ostatnich
ostatnich paru tygodni ujawniał wielką energię,
interesując się przebiegiem kampanii, o czym ka-
zał sobie zdawać najszczególniejsze raporty, o-
becnie zdradza apatję i zniechęcenie.

Przyczynia się do tego niemało, jak zape-
wniają, i ta okoliczność, że faktycznie główna
komenda nad wojskiem austriackim i inicjaty-
wa co do dalszych operacji przeszła teraz w rę-
ce niemieckie.

Cesarz nieustannie drzemie. Tak jak wielu
generałów.

W JAPONII.

Wydany został respykt, zwrócony do re-
zerwistów, z nawoływaniem do rozwijania wie-
dzy wojskowej.

Cesarz ofiarował na rzecz towarzystwa re-
zerwistów 100 tys. jenów.

Wszczęto sprawę oddania kolei Szańduńskiej
pod zarząd towarzystwa południowo-mandżur-
skiego.

KRONIKA.

(x) Komitet Czerwonego Krzyża prosi uprzej-
mnie o łaskawe okazywanie gościnności lekko
rannym żołnierzom. Współobywalele nasi, którzy
pragną przyjąć na pomieszkanie z utrzymaniem
lekko rannych żołnierzy, raczą w oknie swego
mieszkania wywiesić flagę Czerwonego Krzyża,
adresy swe złożyć u głównego pełnomocnika
armii czynnej W-go A. I. Guczkowa, inż. Wa-
gniera i duchownych wszystkich wyznań.

Komitet Czerwonego Krzyża.

(a) Schroniska dla biednych. Właściciel skle-
pu kolonialnego, p. A. Trautnera, urządził w bro-
warze swoim, przy ul. Włodzkiej Nr. 79 schro-
niska dla 60 osób—zbiegów z przedmieść łódz-
kich, przyczem rozdał im chleb, kartofle, herbatę,
cukier i t. p. artykuły spożywcze.

— Trzej obywatele łódzcy p. p. Władysław
Rapaport, Mieczysław Prusche, Samuel Kohn,
urządził z inicjatywy tego ostatniego i w ofia-
rowanym przezeń lokalu przy ul. Piotrkowskiej
Nr. 61 schronisko dla biednych 120 kobiet i
dzieci, chrześcian i żydów, z pośród zbiegów
z przedmieść łódzkich.

Wymienieni obywatele własnym kosztem bę-
dą ogrzewać i oświetlać lokal, nadto pozano-
wili wydawać gorącą herbatę z cukrem i chleb.
Na koszty urządzenia schroniska, a głównie kup-
no sienników, słomy, umywalni, ręczników, my-
dła, samowarów i różnych naczyń — organiza-
torzy wyasygnowali jednorazowo kilkaset rubli,
oraz zadeklarowali na utrzymanie schroniska 300
rubli miesięcznie. Fakty godne są naśladowania.

(a) Z Konstnynowa. Dowiadujemy się, że
od pocisków nieprzyjacielskich padła ofiarą ro-
dzina właściciela sklepu spożywczego F. Giséra,
złożona z 8-miu osób, w tem 5-go nieletnich
dzieci. Wszyscy zostali zabici.

Zadania armii tureckiej.

Referent wojenny gaz. „Times” pisze, że dy-
slokacya armii tureckiej dowodzi, iż turcy mają
kilka zadań na celu.

Największa masa wojsk około 100,000 żoł-
nierzy stoi na granicy kaukaskiej.

Wiele wojsk znajduje się w Syrii i w pobli-
żu Egiptu.

Możliwe jest, że turcy pod naciskiem niem-
ców bombardować będą dalej, jeżeli im się to
uda miasta czarnomorskie, aby odciągnąć część
armii z austro-niemieckiego frontu.

Możliwe jest również, że turcy przewożą ko-
leją hedżaską miny, aby zamknąć morze Czer-
wone.

Jednakże drogi w Anatolii są niemożliwe
wprost do przebycia, a kraj górzysty. Zbliża się
zima i Turcy nie będzie wstanie przedsięwziąć
czegokolwiek poważniejszego przeciwko Rosyi.

My zaś na szczęście, pisze angielski „Ti-
mes”, przewidzieliśmy możliwe wystąpienie Tur-
cyi.

Wojska angielskie w Egipcie są doskonale
przygotowane. Wojska australijskie i nowo-
landzkie gotowe są do wsadzenia na okręty tran-
sportowe i natychmiast mogą powitać wroga.
Niema przytem niebezpieczeństwa rozruchów
wśród muzułmanów.

Dziesiątki tysięcy muzułmanów biją się w ar-
miach naszej i naszych sprzymierzeńców — ro-
syan i francuzów.

Indusi-muzułmanie ostro piętnują turecki
sposób przestępny robienia polityki za pienią-
dze.

Zajęcie a wojna.

Jeden z żołnierzy opowiadał, że gdy bom-
by padają do lasu, to niekiedy strwożony zając
wbiega między nogi stojącego szeregowca i tam
siedzi spokojnie.

Jeżeli trafi na człowieka łitościwego, które-
go przed ustaniem kanonady nie odwołują z po-
zycyi, ani kula go nie sprzątnie, to biedny sza-
rak ocaleje.

A gdy w żołnierza trafi szrapnel, czy gra-
nat, natenczas obaj, opiekun i zając sierota, tra-
cą życie jednocześnie.

Z prasy zagranicznej.

Nienawiść Niemców do Anglii.

W „Schlesische Zeitung” znajdujemy wiersz
niejakiej pani Ilzy Pistorius, świadczący, że tki-
wa ta kobieta o iście germańskim sentymental-
nym sercu wcale niedwuznacznie żywi uczucia
względem anglików, którzy pięknej Germanii tak
dotkliwie się w jej mniemaniu sprzeniewierzyli.
Oto najbardziej chyba wymowna strofa:

„Lasst uns das Schwert in Feindensleiber Len-
[ken

„Zerreist der Menschlichkeit umschlingend
[Band...

„Die letzte Kugel gelte Englands Sohn...

„Schwoert alle, die aus Deutscher Erdestam-
[men

„Wir hassen, hassen, hassen Albion...”

„Zanurzcie miecz w łonie nieprzyjaciela, zer-
wijcie wszelkie węzy, któremi łączy ludzkość...”

Ostatnia nasza kula przeznaczona jest dla
dzieci Anglii.

O dzieci ziemi niemieckiej, złożcie przysię-
gę: my, nienawidzimy, nienawidzimy, nienawidzi-
my Anglii!”.

Jak widzimy słodka Ilza Pistorius nietylko
jest utalentowaną poetką, ale i subtelnym oka-
zem tego produktu, który niektórzy wielbiciele
Niemiec zwą „das ewig Weibliche”.